

W skrzyniach do Petersburga

Bibliotekę dominikanów, kompletowaną przez stulecia w lubelskim klasztorze, grabił kto mógł. Najpierw Szwedzi, potem swoi, w końcu Rosjanie wywieźli ją do Petersburga...

Oddajmy najpierw głos śp. ks. Janowi Ambrozemu Wadowskiemu, którego książkę pt. „Kościoły lubelskie” z 1907 roku porównać można do encyklopedii: *Biblioteka klasztoru lubelskiego do znamienitszych się zaliczała, zarówno co do wartości dzieł, jak i co do liczby tychże. Zbierano ją od założenia klasztoru. A musimy pamiętać, że zakonnicy zamieszkali na staromiejskim wzgórzu już w XIII stuleciu. Jeśli dodamy to tego, że dominikanie poświęcający się kaznodziejstwu znani są z zamiłowania do ksiąg, zrozumiemy, jak cenny musiał to być zbiór.*

Niestety, biblioteka dzieląc losy klasztoru często ulegała nadwątleniu. *Najdawniejszy jednak zbiór ksiąg tej biblioteki, w rękopisach i drukach pierwotnych, prawie w zupełności zatracony został, skutkiem pogorzeleli w połowie XVI w. Później została odbudowana i rozrosła się do okazałych rozmiarów, tak że zakonnicy przeznaczili na nią olbrzymią salę w nowym pawilonie. Klasztor lubelski, który od końca XVI do końca prawie XVIII wieku wielu miał zakonników na studiach zagranicznych kosztem dobrodziejów klasztorów, bogate dzieła czy za życia tychże zakonników, czy po ich śmierci odbierał spadki.*

Biblioteka ucierpiała ponownie w czasach Jana Kazimierza, gdyż grabili ją Szwedzi. *Pomimo tych różnych przeżyć, biblioteka liczyła jeszcze w połowie XVIII w. do dwunastu tysięcy ksiąg, wśród których były rękopisy i rzadkie druki. Ale co się udało klasztorowi zachować wśród wrogów, nie udało się wśród przyjaciół. W tymże wieku XVIII rozbudziło się zamiłowanie do zbierania książek i tworzenia bibliotek w pośród możliwych duchownych i świeckich. Osobliwe to było zainteresowanie, skoro goście do początków następnego stulecia drogą pożyczki lub wprost kryjonym przyswajaniem zredukowali bibliotekę prawie o połowę.*

A oto ostatni znany nam opis zawartości zbiorów klasztornych: *Liczyła w ostatnich czasach biblioteka przeszło sześć tysięcy ksiąg, dzieł treści religijno-kościelnej; teologia była najsilniej w niej przedstawiona, zwłaszcza w autorach szkoły tomistycznej. Wiele także miała dzieł kaznodziejskich i ascetycznych. Posiadała również kilka cenniejszych wydań Pisma Ś. i komentarze do nich, różne wydania kodeksów prawnych (Corpus Juris Canonici, Corpus Juris Civilis etc.) i dzieła wielu prawników, dotyczące prawa kanonicznego i cywilnego.*

Znajdowały się dawniejsze wydania Ojca Kościoła zarówno wschodnich, jak i zachodnich; w końcu dzieła odnoszące się do historii kościelnej i filozofii, zwłaszcza schola-



Ojciec Waldemar Kapeć przypomniał w przewodniku o losach klasztornej biblioteki.

Fot. Emilia Szumowska

stycznej. Z dzieł nowszych, mianowicie historii i literatury polskiej dotyczących, było niewiele. Najwięcej dzieł posiadała biblioteka w języku łacińskim, mniej już w języku polskim, znaczną ilość w językach francuskim, włoskim i hiszpańskim, najmniej w niemieckim. Rękopisów ważniejszych nie było.

- W archiwum dominikanów w Krakowie widziałem fragmenty inwentarza biblioteki klasztornej w Lublinie. Był to spis rękopisów w różnych językach zachodnich. Ich tytuły wskazywały na zapisy wykładów. Według ówczesnego zwyczaju obowiązującego w zakonie kapłanów wysyłano o żebranym chlebie na studia za granicę. Dostawali na drogę zwój papieru, wiązkę gęsich piór i kałamarz inkaustu. Mieli obowiązek spisania wykładów albo traktatów filozoficznych i teologicznych. Wyruszając słyszeli: Nie wracaj, dopóki ich nie spiszysz! - mówi ojciec **Waldemar Kapeć**, autor przewodnika o kościele i klasztorze Dominikanów w Lublinie.

W 1886 roku nastąpiła kasata klasztoru. Zdaniem ks. Wadowskiego wkrótce po usunięciu dominikanów bibliotekę wywieziono do Petersburga. Później ślad po niej zaginął.